Nr. 17. Kraków, Czwartek 25 Kwietnia 1895. Rocznik IV.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Szewska L. 7, parter.

Wszelkie przesyłki adresować należy: Józef Kleinberger, ulica Szewska, L. 4.

Rękopisów nie zwraca się.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

# NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.

Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki L. 2,—we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ul. Kilińskiego L. 2.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie pocztowej.

## Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

**Prenumerata** wynosi: W Krakowie: rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

**Wychodzi co tydzień w każdy czwartek.**

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

**Towarzysze! Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości I-go Maja!**

**Niech żyje ośmiogodzinny dzień roboczy! Niech żyje powszechne, równe, bezpośrednie prawo wyborcze!**

**Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!**

## Majowe święto.

Żadnego jeszcze roku nie przywiązywano takiej wagi do pytania: jak wypadnie majowa uroczystość robotnicza, — jak właśnie w chwili obecnej. Nie jesteśmy skłonni do przeceniania wrażenia demonstracyi robotniczych na rząd i parlament. Ci panowie w szczerości ducha nieraz sądzą rzeczywiście, że nie potrzebują „argumentów z ulicy“ i można im nieraz uwierzyć. Ale całkiem inne jest położenie dzisiaj, na kilka dni przed świętem majowem. — Odrzucony projekt reformy wyborczej hr. Taaffego zostawił po sobie obowiązek rozwiązania reformy przez nowe ministeryum. Jak ten obowiązek pojął prezydent ministrów ks. Windischgraetz, wiemy aż nadto dobrze. Sześć razy z rzędu obiecywał i zaklinał się na swój honor i do dzisiaj słowa nie dotrzymał.... Ale honor czeskiego magnata to jeszcze nic stanowczego; my musimy pamiętać, że poza tem ministeryum stoi czyjś inny honor polityczny, że ci ministrowie to pełnomocnicy korony, tej samej korony, która własnoręcznym podpisem obiecała jeszcze w r. 1893, że lud płacący podatek krwi i znoszący na swych barkach wszystkie ciężary, ma dostać prawo wyborcze! Nikt nas socyalistów nie posądzi z pewnością, jakobyśmy nadsłuchiwali, co też mówi dworska kamaryla o naszych żądaniach, ale dla ministrów jest to kwestya życia lub śmierci! Nasze żądania powstają wprost z potężnych prądów życia, my rozumiemy, że dopóki robotnicy nie dostaną prawa wyborczego, dopóty pozostaną półobywatelami jedynie, mamy słuszność za sobą, mamy liczbę po naszej stronie i dlatego mamy siłę do walki. Rozumiemy dobrze, że ministrowie mogą jakiś czas utrzymać się wobec korony przez to, że przedstawią sprawozdania namiestników, jakoby wszędzie było spokojnie i nikt praw wyborczych się nie domagał... Rozumiemy to i cieszymy się, że ministrowie takich ostatecznych środków się chwytają...!

Robotnicy mają na to wyborny środek. Tysięcy ludzi na publicznem zgromadzeniu nie nakryje żaden minister na świecie płaszczykiem milczenia. A tysiące te są z nami i przyjdą na zgromadzenia i zapełnią ulice miast i miasteczek.

Mowa nasza musi być wyraźną, prostą i jasną i będzie taką! Robotnik każdy, pokaże na 1 Maja, że chce gorąco prawa głosowania, i że prawo to należy mu się już od dawna. 1 Maj będzie wskazówką dla roztropnych polityków z wrogiego obozu, że nie należy dłużej struny przeciągać, bo pęknie ona w rękach mas proletaryatu..... Jeżeli dzisiejsze ministeryum nie zrozumie tej uroczystości, to może wkrótce już wyjechać na wakacye z pałaców ministeryalnych.

A odjeżdżających ścigać będą okrzyki tryumfalne:

**Niech żyje pierwszy Maj!**
**Niech żyje powszechne głosowanie!**
**Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!**

## PRZEGLĄD.

„**Niedelikatnymi**“ byliśmy pisząc o tem, co p. Sokołowski mówił o reformie wyborczej w „prywatnem kółku“ na święconem.

Tak skarżą się przyjaciele p. Sokołowskiego. Otóż musimy oświadczyć, że dopóki p. Sokołowski będzie na spółkę z innymi tumanił lud obietnicami, a w parlamencie głosował przeciw własnym obietnicom, dopóki dalej nie stanie przed wyborcami i nie powie jasno, czy chce powszechnego głosowania, lub nie, dopóty będziemy jak najbardziej „niedelikatnie“ mu przypopinać, że jest człowiekiem publicznym i że mamy prawo żądać od niego, aby swej przed dwoma laty publicznie danej obietnicy dotrzymał. P. Sokołowski chce kandydować z Krakowa do sejmu, wierzymy przeto, że dziś kontrola jego polityki z naszej strony może mu być nie miłą.....

**Zdrowy rozsądek naszych demokratów.** „Samorząd gminny“ pismo mieszczan skarży się, że stańczycy i konserwatyści wszystko w kraju zagarnęli. W swojej kuryi mają pewnych zawsze 44 mandatów, z pośród 74 okręgów chłopskich mają 45 mandatów, a na demokratach w miastach potrafili zdobyć 8 mandatów. Dzisiejsza ustawa wyborcza jest niesprawiedliwą, a w dodatku w obozie „demokratów“ panuje rozprzężenie i korupcya. Tak skarży się „Samorząd“.

Wszystko to prawda, ale zamiast żeby demokraci rozwinęli agitacyę za powszechnem głosowaniem, jak to jest ich obowiązkiem, przyłączyli się w tym roku do stańczykowskich komitetów i pod berłem stańczyków będą udawali, że walczą przeciw stańczykom! Czyż to nie obłęd polityczny, czyż to nie deliryum, które odbierze resztę powagi demokracyi i tak już skompromitowanej do kości....? Zamiast sprawiedliwości pożądają ci ludzie mandatów i uniżają się dopóty, dopóki ich nie wyrzucą na śmietnik.

**Ustawa przewrotowa** zalazła w bagno. Rząd Niemiecki chciał z niej zrobić straszydło na socyalistyczne wróble, ale w komisyi przyszli katoliccy klerykali i dodali do niej kilka paragrafów, których sam rząd się boi. Gdyby kto np. poważył się wątpić w nieśmiertelność duszy, dostanie dwa lata więzienia!! Gdyby kto inny znów sprzeciwiał się nauce jakiego kościoła, dostanie dwa lata więzienia i t. d. Wszysto co żyje krzyczy więc obecnie przeciw ustawie. Banda niemieckich kapitalistów chciała zadusić tylko ruch robotniczy, teraz boi się trochę sama o siebie, bo przecież ci ludzie nie wierzą także w Boga. Socyaliści teraz przypatrują się z boku i bawią się kosztem klas rządzących, nie mogących się zgodzić na wybór środka, którym chcą zabić ruch robotniczy.

**Szkoła w Galicyi.** Że nasze szkoły ludowe są złe, że nauczyciele przymierają głodem, że 3.760,000 ludzi nie umie czytać ani pisać, to są znane rzeczy. Ale nie lepiej jest i z naszemi gimnazyami. Na dowód przytaczamy wyjątki z artykułu „N. Reformy“ o gimnazyach.

„W klasach pełno brudu i nieczystości, ściany poobdrapywane, podłoga pokryta grubą

## Towarzysz podróży.

Z fińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Tu rozeszły się nasze drogi. Chłop pojechał dalszą drogą do miasta, ja zaś w innej okolicy załatwić musiałem moje sprawy.

Jadąc samotnie dalej, myślałem bezustannie o dziwnym człowieku, którego spotkałem. Chudy koń, licha żywność, obdarta odzież i przedwcześnie zestarzała twarz biednego chłopa, stały mi ciągle przed oczyma. I ciągle jeszcze w uszach brzmiały mi słowa: „Tak może się zdawać komuś, kto nie zna stosunków!“

W tych myślach pogrążony jechałem dzień jeden i drugi. Niebawem ujrzałem wielką, gęsto zabudowaną wieś parafialną. Wieś rozciągała się daleko i daleko też rozlegały się pola, pomiędzy któremi gęstymi rzędami stały piękne i porządnie utrzymane zabudowania. Nie były to nowe osady, lecz stare zagospodarowane dwory. Tam już liczne odbywały się spory, tam ludzie walczyli i żyli już od niepamiętnych czasów, w ciągu licznych generacyj, a teraźniejszość radowała się i używała owoców skarg i westchnień przeszłości, minionych cierpień i niedoli. Tu może nikt nie będzie dłużnym proboszczom dziesięcin!

Piękny kościół stał na wysokiem wzgórzu nad brzegiem pięknego, rozległego jeziora, otoczony dokoła gęstym lasem szpilkowym. Dalej trochę na przesmyku, sterczącym w jezioro, wznosiła się piękna parafia w pośród wielkiego, cienistego ogrodu. Sprawy moje wymagały, abym wstąpił na parafię. Wyglądała wspaniale na zewnątrz i na wewnątrz. Nagromadzonem tu było wszystko co nowoczesna cywilizacya mogła wytworzyć.

Pastor siedział w pięknym, miękko wybitym fotelu. Był słusznego wzrostu, pełnej i wspaniałej postaci; o nim nie byłby nikt powiedział, że zestarzał się przedwcześnie. Był on pastorem tej właśnie parafii, do której należała zagroda Macieja „Niedostatek“ i z jego to winy Maciej obecnie podążał ku miastu; byłby mu tak chętnie zapłacił dziesięciny, gdyby tylko był w stanie to uczynić. Piękna wieś była parafią Macieja, a on jako członek gminy należał niejako również do tej wsi.

Gdy wszedłem do pokoju pastora, był tam właśnie djak, którego pastor mocno z góry nabierał.

— Ty pewnie wyobrażasz sobie także, żeś uczciwym człowiekiem, a jednak nie doniosłeś mi jeszcze ani razu, ile krów każdy we wsi ma, chociaż wiadomo mi, że właśnie dowiadywałeś się w kilku dworkach o stan krów.

— Kto?... Ja? — zapytał djak.

— Tak jest, właśnie ty — rzekł pastor, patrząc prosto w oczy djakowi.

— Skądżeż ja miałbym znać stan wszystkich krów we wsi? — zapytał djak skromnie. Widocznie chciał koniecznie uniknąć sprzeczki.

— O! ty znasz go doskonale, wiem o tem, tylko nie chcesz nic powiedzieć. Hultaje okradają mnie ciągle, a kto z nimi trzyma, dzieli ich grzech. A czy ty wiesz djaku, jaka nagroda czeka złodzieja? — pastor wciąż gniewliwym mówił głosem.

Lecz djak również nie był kłodą drzewa; obrażone poczucie godności i czci własnej wywołało rumieniec na jego lica i odparł zbyt daleko posunięte oskarżenie:

— Nie jestem obowiązanym wizytować wieś i liczyć wszystkie krowy, aby księdzu pastorowi o tem donosić. Nie jestem ani wobec Boga, ani wobec ludzi odpowiedzialnym za nadliczbowe krowy. Zresztą są na świecie dwa rodzaje ludzi: jedni, którzy chcieliby mieć jak największe dochody, i drudzy, którzy pragną mieć jak najmniejsze wydatki — ja i za to nie jestem wcale odpowiedzialnym. Lecz kto często zagląda do chat ubogich, kto z nimi obcuje, ten pojmuje, dlaczego rzecz tak się ma. — Mojem zdaniem ksiądz powiedział więcej, niżeli prawda i sprawiedliwość pozwala.

Teraz pastor zarumienić się musiał. Z całą też surowością swej godności urzędowej zawołał na djaka:

— Czy wy wiecie, djaku, z kim mówicie?

— Wiem bardzo dobrze! Mówię z panem pastorem, chociaż dziś nie łaskawym! — dodał djak i wyszedł z pokoju bez pożegnania. Mogłem teraz mówić o mojej sprawie. Pastor był mocno rozdrażnionym, widocznie otwartość djaka tak go rozgniewała.

— Ten chłystek ma głowę i gębę wszędzie, gdzie go nie potrzeba, i nie ma usza-

warstwą błota, ławki niewygodne, a często i połamane, stoły tandentne, mapy obszarpane a często porozbijane szyby — oto obraz, jaki się niestety, w bardzo wielu zakładach oczom przedstawia! Można się w końcu i do tego przyzwyczaić, wątpię jednak, czy to należy do czynników dodatnio na wychowanie młodzieży wpływających. Znalazłem się raz przypadkowo w jednej klasie w pewnem tutejszem gimnazyum i przyznać muszę, że mi widok tej klasy obrzydzenie sprawiał. Uczniowie zdrowie swe w szkole rujnują w niesłychany sposób; klasy są szczupłe, w skutek czego ławki stoją często w bezpośredniej bliskości rozpalonego pieca, światła mało, powietrze stęchłe i duszne, tem bardziej, że z powodu przeciągów okien na pauzach otwierać nie można, a do tego jeszcze wszędzie pełno błota i kurzu, który uczniowie wdychać muszą. Gdyby przynajmniej mieli porządne i wygodne siedzenia; lecz gdzież tam! Ławki gimnazyalne, to istotne narzędzia męczarni dla chłopców; męczą się w nich godzinami na twardem siedzeniu, nie mogąc się ani oprzeć wygodnie, ani przy pisaniu nachylić, bo z tyłu ich gniecie kant w plecy, z przodu zaś w piersi. Większa część uczniów w skutek siedzenia w tych ławkach dostaje skrzywienia kości pacierzowej i ma zwykle jedno ramię wyższe, a wielu także niszczy sobie piersi, osobliwie gdy ławka za wysoka lub za niska. Za tych parę tysięcy złr., które państwo na ławkach oszczędza, tysiące młodzieży narażone są na powolne, ale za to systematyczne kalectwo!

Tak wyglądają nasze szkoły średnie. A jak jest z przemysłowymi? I tutaj zacytujemy znamienną notatkę „N. Roformy". Nauczyciel skarży się w ten sposób: „W szkole wieczornej uzupełniającej uczę od początku roku szkolnego, a zatem niespełna rok cały, 40 uczniów języka polskiego bez książek. — Łatwo sobie przedstawić, jaki osiągnąć było można rezultat, a jaka panowała dyscyplina! Bez książek ani było można czytać, ani pisać. To też pomagałem sobie, jak mogłem. Trzy zaledwie rozdałem książki między uczniów, a reszta rozmawiała, broiła".

**Pierwsze skutki klątwy**. Dowiadujemy się, że pisma „Nowy Wieniec" i „Nowa Pszczółka" odstąpił ks. Stojałowski niejakiemu Stapińskiemu ze Lwowa, który je na razie ze Lwowa redaguje. Stojałowski zostawia sobie jedynie „N. Dzwon". Jak na tej zmianie wyjdą oba pisemka, nie możemy jeszcze dziś przewidzieć. Stojałowskiego, póki był silny, zwalczaliśmy całkiem szczerze, bo nigdy nie umiał zdjąć ze siebie skóry fanatycznego księdza, który wobec socyalizmu powoływał się uporczywie na urojone sympatje papieża do robotników. Teraz kiedy go biskupi: Seweryn, Jan etc. przeklęli na podstawie słów tego samego papieża, może zgodzi się z nami ks. Stojałowski, że socyalizm a Rzym to dwie różne, a często wrogie rzeczy! Stapiński był dotychczas zawsze pod komendą p. Wysłoucha; może gdy się z pod jego władzy wyzwoli, wyjdzie mu to na korzyść...

## Związek Zagraniczny Socyalistów Polskich.

(Dokończenie.)

Ze sprawozdania, przedstawionego na zjazd przez Centralizacyę Z. Z. S. P. zasługuje jeszcze na zaznaczenie kilka cyfr. I tak, od 1-go października 1893 r. do 1-go października 1894 r. dochody centralnej kasy Z. Z. S. P. wynosiły 3.511 złr. 37 centów, rozchody zaś 3.557 złr. 55 centów. — Skład wydawnictw — własność Z. Z. S. P. — liczył w d. 1 grudnia 1894 r. 56.697 egzemplarzy wartości katalogowej 14.227 złr. 17 centów. Od 1-go stycznia do 1-go grudnia 1894 r. Centralizacya wysłała 614 listów (nie licząc w to okólników, pakietów i t. p.), odebrała zaś 715 listów.

Po wysłuchaniu sprawozdania i udzieleniu Centralizacyi absolutoryum Zjazd przystąpił do obrad, prawie wyłącznie nad kwestyami organizacyi i administracyi. Charakterystycznym rysem obecnego zjazdu, odróżniającym go od dawniejszych konferencyi socyalistycznej emigracyi polskiej, był zupełny brak dyskusyi o tak zw. kwestyach programowych. Jest to jednym jeszcze dowodem trwałych podstaw organizacyi Z. Z. S. P., świadczy bowiem, że członkowie jej rzeczywiście stoją na gruncie jednego programu i poważnie nim są przejęci.

Z uchwał, tyczących się organizacyi, wymienimy następujące.

Ustanowioną została komisya redakcyjna, której funkcye polegają na redagowaniu wydawnictw broszurowych i książkowych oraz kontroli nad redakcyą „Przedświtu". Zjazd wybiera naczelnego redaktora „Przedświtu", który ponosi wyłącznie odpowiedzialność i podlega tylko ogólnej kontroli co do charakteru pisma ze strony komisyi redakcyjnej. Na wniosek tej ostatniej redaktor może być poddany pod powszechne głosowanie.

Uchwalono, że „członkowie Z. Z. S. P. zbierają składki tylko na te listy, które otrzymali za pośrednictwem Centralizacyi. Pieniądze, zebrane na nie, odsyłają na ręce Centralizacyi dla przesłania według oznaczonego na nich celu".

Nałożono na sekcye „obowiązek obłożenia się podatkiem dochodowym na rzecz kasy Z. Z. S. P."

Postanowiono, że „Z. Z. S. P. zajmuje się systematycznem zbieraniem składek na więźniów i emigrantów politycznych zapomocą list P. P. S. z pod zaboru rosyjskiego, dochód z których idzie w $^1/_4$ na emigrantów, a w $^3/_4$ na więźniów politycznych; zarazem polecono sekcyom „włożenie specyalnego obowiązku wyszukiwania zajęcia dla emigrantów czy to na swe zarządy, czy też na komisye w tym celu wybrane, a porozumiewające się między sobą za pośrednictwem Centralizacyi".

Wobec tego, iż Związek posiada własną, dobrze zaopatrzoną drukarnię, uchwalono, że „wszystkie wydawnictwa Z. Z. S. P. powinny być drukowane w drukarni Z. Z. S. P." i polecono „członkom Z. Z. S. P. starać się o roboty obce dla drukarni partyjnej".

Zawiązano „komisye: górniczą i chłopską", pozostawiając ich ukonstytuowanie się dowolnemu doborowi jednostek, chętnych do pracy w tych kierunkach. „Komisya górnicza" ma zbierać materyały statystyczne i opracowywać je w formie artykułów w „Przedświcie", jak również zająć się opracowaniem specyalnych wydawnictw agitacyjnych dla górników. „Komisya chłopska" ma za zadanie „zbadanie położenia chłopa u nas i w krajach europejskich, przeważnie rolniczych, a to w celu wyjaśnienia programu agitacyi wśród ludu wiejskiego. Komisya ta jest obowiązaną zbierać dane, starać się o współpracowników na tem polu i przedstawić rezultat swych prac na przyszłym zjeździe".

Wreszcie upoważniono „Centralizacyę do wyasygnowania w miarę możności pieniędzy na podróż agitatora do Ameryki".

Co do działalności wydawniczej Z. Z. S. P. w 1895 roku uchwalony został plan następujący:

„Redakcya Przedświtu może w razie potrzeby powiększać rozmiary pisma z upoważnienia Centralizacyi do 4 arkuszy. W budżecie wydatków umieszczona zostaje stała — o ile możności — pozycya „honorarya autorskie" dla tych towarzyszy, którym warunki nie pozwalają pisywać bezpłatnie, a których pomoc zapewnić sobie należy".

„W ciągu 1895 roku ma być podjętym: a) przedruk broszur: J. Młot. „Kto z czego żyje?" i M. Schippel „Zmiany ekonomiczne i rozwój myśli socyalistycznej"; b) dopełnienie odbitek z artykułów politycznych Engelsa w „Przedświcie" i wydanie całości w formie osobnej broszury.

„Centralizacya upoważnioną jest do otwarcia przedpłaty na wydawanie dzieła A. Bebla: „Die Frau und der Socialismus" i zbierania na ten cel składek".

„Komisya Redakcyjna upoważniona jest do wydania w jaknajkrótszym czasie zbiorku wierszy Demiurga p. t. „Zgrzyty", o ile się na to znajdą fundusze".

„Ma być wydawany w języku francuskim oficyalny biuletyn nieperyodyczny dla informowania socyalistycznej prasy europejskiej o polskim ruchu socyal. oraz o stosunkach krajowych, redagowany przez specyalną komisyę, działającą wedle wskazówek i pod kontrolą centralizacyi, która ze swej strony stosuje się do życzeń Polskiej Partyi socyalistycznej z pod trzech zaborów".

Z uchwał powyższych na szczególniejszą uwagę zasługuje biuletyn francuski. Z. Z. S. P. starał się już dotychczas zaradzić powszechnie odczuwanej potrzebie informowania bratniej prasy europejskiej o naszym ruchu — przez dostarczenie jej korespondencyi. Było to jednak niewystarczającącem. A tymczasem — właśnie polscy socyaliści — wskutek wyjątkowego położenia swego kraju najbardziej potrzebują, by pobratymcze partye Europy znały nasze położenie i — dążenia.

Zjazd zakończony został przez wybory, przyczem Londyn nadal został główną siedzibą Centralizacyi.

---

nowania przed starszymi i wyższymi od siebie. Jest tak zuchwałym, że już niejeden pastor mówił mi: „Gdyby to był mój djak, jużbym go wyćwiczył!" Ale gdy tylko spróbuję go ugiąć, to tak się zachowuje, jakeś właśnie pan widział — rzekł pastor rozgniewany.

Nic na to nie mogłem odpowiedzieć, bo mi się zdawało, że sprzeczkę ową pastor głównie wywołał. Gdy jednak pokornie i grzecznie przedłożyłem sprawę moją, udobruchał się, był również uprzedzającym i grzecznym i wkrótce zajęci byliśmy ożywioną rozmową o tem i o owem. Pastor znał, jak się zdaje, dobrze swój lud i jego zwyczaje, przynajmniej wedle tego, co mówił, sam był o tem przekonanym. Mówił wiele o tem, że zdaniem jego ludzie a raczej lud nie ma tyle rozumu, aby pojąć obowiązek wdzięczności wobec największego swego dobroczyńcy. Nie powiedział wprawdzie, kto był owym dobroczyńcą, ale słowa jego były tak wyraźne, że zrozumiałem, iż siebie samego ma na myśli. Cała jego mowa podobną była do kazania męczennika.

Załatwiwszy moją sprawę, udałem się znów w drogę.

Ale bezustannie myśleć musiałem znowu o Macieju z „Niedostatku". Porównywałem położenie ludzkie, tak rozmaity sposób życia i mimowoli w myśli zestawiałem Macieja i pastora. Jakże nierówne były ich losy! Jeden żył bez trosk i kłopotów we wspaniałem, wygodnem mieszkaniu, w pośród wszelkich rozkoszy, wśród dostatku i bogactw używał wszystkiego, czego życie dostarczyć może — i nie potrzebował obawiać się egzekucyi. Drugi pędził żywot swój w bezustannej pracy i trudach o głodzie i chłodzie, w ciągłej trosce i niepokoju, otoczony obnażoną i wygłodniałą rodziną, w walce z zawistną i skąpą przyrodą, w nieustannej obawie, wytężając wszystkie swe siły, by podołać swym obowiązkom rodzinnym i społecznym i to wszystko na to, by w końcu paść pod zbytnim ciężarem życia,

Zatrzymałem się jeszcze przez kilka dni w tej parafii; załatwiwszy nareszcie wszystko, wybrałem się w dalszą podróż. Droga wiodła przez niezaludnione okolice i tak się wiła i krzyżowała, że w końcu musiałem wziąć przewodnika. Siedziałem w saniach, w głębokich myślach pogrążony, podczas gdy młody chłopak wiejski prowadził konia, śpiewając przytem ulubione swe pieśni; nie obchodziły go widocznie kłopoty ani troski tego świata.

Podczas drogi nie rozmawialiśmy wcale ze sobą. Na półtory mili odległości od kościoła, trochę na lewo spostrzegłem w końcu małą samotną zagrodę, a dokoła niej więcej ludzi niż zwyczajnie w tej odległej okolicy widziano razem.

— Cóż to za zagroda?... — zapytałem chłopaka.

— To „Niedostatek" — odrzekł obojętnie.

Zadrżałem.

— Dlaczego zgromadziło się tam tyle ludzi? — zapytałem prawie przerażony.

— To egzekucya za dziesięciny dla pastora — odrzekł również obojętnie.

— Czy właściciel tej zagrody nazywa się Maciejem?

— Tak, to Maciej — odparł chłopak.

— Spotkałem go w drodze, jadąc ku wsi — rzekłem pełen obawy — jechał do miasta i przez czas jakiś jechaliśmy razem. Jakże to być może; powinienem był go spotkać, nie zaś dopędzić go?

— To rzecz prosta: Maciej musiał podążyć inną drogą, bo ta była dla niego zbyt długą.

— Może jeszcze nie powrócił z miasta, kiedy egzekucya się odbywa, bo on właśnie dla zapłacenia długu wiózł smołę do miasta — rzekłem.

— Tak też być musi — odrzekł chłopak.

Droga wiodła teraz ku Niedostatkowi.

— Zajedź do zagrody... — skinąłem na chłopca.

Chłopak usłuchał.

Gdyśmy stanęli, spostrzegłem, że tu wszystko w zwykłym odbywało się porządku. Nie wiele tu było do sprzedania: kilka chudych krów — ot i wszystko! Byłoby się wprawdzie znalazło jeszcze kilkoro nagich i głodnych dzieci i zwiędła przedwcześnie matka, ale tych wziąć nie chciał i najzatwardzialszy dłużnik, a tem mniej człowiek tak chrześciańskich zasad jak pastor.

(Dokończenie nastąpi).

## Kongres górników.

(Dokończenie).

Rezolucję o kasach brackich krajowych odrzucono, przyjęto zaś rezolucję tow. Starka, domagającą się utworzenia jednej ogólnej państwowej kasy brackiej 21 głosami przeciwko 15. Nadto przyjęto wniosek dodatkowy, w którym z wielką stanowczością odrzuca i potępia kongres wogóle jakiekolwiek wtrącanie się przedsiębiorców do spraw lub zarządu kas brackich.

Tow. czescy zażądali, aby nad rezolucyą o kasach brackich jeszcze raz głosowano i aby w protokóle kongresu wyraźnie zapisano, że mniejszość stanowczo domaga się utworzenia kas brackich krajowych. Nad żądaniem tem wszczęła się długa dyskusya, — po której w głosowaniu odrzucono znowu większością głosów to żądanie. Wskutek tego część towarzyszy czeskich opuściła demonstracyjnie kongres.

Dopiero po ich wyjściu wyjaśniła się sprawa. Mianowicie wskutek wadliwego tłómaczenia mów (z czeskiego na niemieckie i na odwrót) nie zrozumiano się nawzajem, powstało więc przykre i mogące być dla organizacyi szkodliwem nieporozumienie. Dlatego zgodzono się, by wysłać dwóch delegatów do towarzyszy czeskich, aby ci ich o tem przekonali i nakłonili do powrotu; równocześnie uczyniono także zadość żądaniu czeskich towarzyszy i zaprotokołowano ich wotum mniejszości (t. j. ich żądanie kas krajowych.)

Następnie przyjęto bardzo energiczną rezolucyę, domagającą się swobody prasy, wolności stowarzyszeń i zgromadzeń i wogóle praw politycznych; z naciskiem zaznaczono konieczną potrzebę walczenia za powszechnem, równem i bezpośredniem prawem głosowania.

W dyskusyi nad punktem: „Ochrona górników i inspekcya górnicza“ uskarżali się wszyscy mowcy na niedostateczny nadzór w kopalniach i wadliwą ochronę robotnika. Lata mijają zanim kiedy zawita do kopalń jakaś komisya i to zazwyczaj dopiero po jakiemś wielkiem nieszczęściu. Rocznie ginie co najmniej 350 do 400 ludzi, wskutek niedbalstwa i niesłychanego wyzysku ze strony przedsiębiorstw kopalnianych.

Do punktu tego przyjęto rezolucyę, w której jest wyrażonem, iż wobec mnożących się nieszczęść, z których bardzo wiele jest wynikiem jedynie złych urządzeń ochronnych i braku należytego nadzoru, tak że wiele z nich na zawsze nawet zostają nieodkrytemi, uchwala kongres: wezwać rząd do zaprowadzenia dwojakiej inspekcyi kopalnianej a mianowicie: przez ustanowienie odpowiedniej liczby technicznie wykształconych, zupełnie niezależnych i uczciwych inspektorów górniczych, których zadaniem byłoby w pierwszym rzędzie przestrzeganie przepisów o ochronie robotnika. Powtóre, przez zaprowadzenie przez państwo płatnych a przez robotników wybieranych delegatów kopalnianych, którzyby mogli przynajmniej trzy razy w miesiącu regularnie zwiedzać wszystkie kopalnie swojego rewiru, celem kontrolowania wszelkich urządzeń, sposobu pracy i t. d. i usuwania dostrzeżonych wad i usterek. W ten sposób bowiem jedynie można mieć nadzieję usunięcia większej części wydarzających się nieszczęść i wypadków. Celem zbadania przyczyn nieszczęśliwych wypadków należy nadto powołać komisyę, do którejby weszła także odpowiednia liczba delegatów-robotników, wybrana drogą równego i tajnego głosowania; posiedzenia jej winny być jawnemi, a komisya ma nadto prawo powoływać zaprzysiężonych świadków i znawców w celu wykrycia przyczyn wydarzonych nieszczęśliwych wypadków. Wyniki takich badań mają być następnie opublikowane (drukiem ogłoszone). Jako najważniejszą przyczynę masowych nieszczęść uznaje kongres brak szybów wentylacyjnych i niedostateczną wskutek tego wentylacyę, nieprzestrzeganie przepisów o lampach bezpieczeństwa, w pierwszym rzędzie jednakowoż pracę akordową. Z tej przyczyny należy żądać, aby przynajmniej w „gorących“ miejscach i tam gdzie jest wielkie parcie wody praca akordowa ustawowo została zabronioną a zastąpioną pracą płatną od szychty.

Do punktu: „organizacya i prasa zawodowa“ przyjęto po wyczerpującej dyskusyi rezolucyę, w której uchwalono, aby dotychczasowe drobne stowarzyszenia kszatałcące, czytelnie i zawodowe przekształciły się w grupy i filie jednej jednolitej organizacyi zawodowej, rozciągającej się na całe okręgi lub kraje i stanowiącej jeden ogólno państwowy związek górniczy. W końcu uchwalono przystąpić do austryackiej komisyi stowarzyszeniowej.

Na ostatniem posiedzeniu kongresu doniósł tow. Adler, który traktował z tow. czeskimi i próbował ich nakłonić do powrotu na kongres, że tow. czescy oświadczyli, iż nie powrócą. chyba pod warunkiem, jeżeli kongres unieważni poprzednią uchwałę swoją a przyjmie ich rezolucyę o kasach brackich krajowych, równocześnie jednak oświadczyli oni, że ze wszystkiemi innemi uchwałami kongresu zgadzają się najzupełniej i przyjmują je solidarnie.

Wobec tego postanowiono wszystkie zapadłe uchwały urzędownie zakomunikować tow. czeskim.

W końcu na wniosek tow. Brucha uchwalono jednogłośnie: „Kongres wyraża panu posłowi Pernerstorferowi podziękowanie za jego męskie wystąpienie na rzecz górników i oświadcza, że wywody jego na posiedzeniu parlamentu z dnia 17 marca b. r. opierają się w zupełności na prawdzie“.

Kongres zakończono trzykrotnym okrzykiem „Glück auf“ (okrzyk niemiecki, znaczy „szczęścia“) i niezliczonemi okrzykami na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Kraków.** W ubiegłą niedzielę odbyło się zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Uroczystość pierwszego Maja“. Zgromadzenie zagaił tow. Daszyński i zaznaczył cel tegoż. Następnie wybrano przewodniczącym tow. Englisza, który na sekreterza powołał tow. Łojasiewicza. Tow. Misiołek referował o 1 Maju. Wykazał, że cały zorganizowany proletaryat powinien święcić 1 Maja. Dzień 1 Maja jest przeglądem naszych szeregów. Jeżeli kiedy, to właśnie w tym roku uroczystość majowa musi wypaść świetniej aniżeli lat poprzednich. Domagamy się praw politycznych, — bez ktorych już dzisiaj proletaryat się obejść nie może i właśnie 1 Maja będzie tą wielką bitwą, którą ludy Austryi stoczą o swe prawa. — Ośmiogodzinny dzień roboczy jest jednem z najpierwszych żądań. Jeżeli mniej pracować będziemy, wszyscy pracę mieć będziemy. Nie będzie głodnych, ani nagich. Dalej wykazał referent jak zachowują się niektóre gadzinowe piśmidła, które o zgromadzeniach naszych piszą wstrętne blagi. Wreszcie wezwał zgromadzonych, by rozpoczęli energiczną agitacyę za święceniem 1 Maja.

Tow. Diamand, który właśnie powrócił ze Lwowa przedstawił zgromadzonym przebieg procesu, który się cotylko rozegrał we Lwowie. — Za demonstrancyę w listopadzie skazano naszych tow. na wiele dni więzienia. Z relacyi namiestnika złożonej posłom wynikałoby, że „ulica“ śpi i że lud w Austryi nie domaga się praw politycznych. — Dlatego to właśnie w dniu pierwszego Maja winniśmy naszą demostracyą zadokumentować, że lud w Austryi domaga się energicznie praw politycznych. Rząd nie odwarzy się już dłużej zwlekać z reformą wyborczą. — Tow. Łojasiewicz wskazał zgromadzonym, że nędza i zdrada wyzyskiwaczy, fabrykantów wiedeńskich zmusiła 12 tysięcy robotników ceglarskich do strejku i nawoływał do solidarnej pomocy dla strejkujących.

Tow. Daszyński. W dniu w którym cały proletaryat święcić będzie 1 Maja, 800 robotnic fabryki cygar będą musiały siedzieć przy pracy. Rząd zyskuje rocznie blisko 60 milionów guldenów z fabryk tytoniu i mógłby śmiało dać jeden dzień w roku robotnicom. — Za nędzną płacę oddają one swe życie — każda z nich wygląda blada i schorowana. Otworzy się kiedyś ta brama fabryki a robotnice wyjdą wraz z nami na ulicę... Przemawiali jeszcze tow. Namysłowski, Borkowski i inni.

Poczem tow. Englisz wezwawszy raz jeszcze zgromadzonych do uroczystego obchodu święta robotniczego — okrzykiem na cześć soc. demokracyi zamknął zgromadzenie. Na zakończenie odśpiewano „Czerwony Sztandar“ z zapałem.

**W niedzielę** 28 kwietnia o godz. 10 rano odbędzie się w sali Imerglücka zgromadzenie robotników ceglarskich. Porządek dzienny: 1) O znaczeniu stowarzyszeń. 2) Podwyższenie płacy. 3) Dyskusye i wnioski.

O liczny udział uprasza — *Wydział.*

**Podgórze.** W niedzielę odbyło się tu zgromadzenie poufne. Referat o doniosłości i znaczeniu święta pierwszego Maja wygłosił tow. Łojasiewicz, poczem zgromadzeni postanowili prowadzić jak najenergiczniejszą agitacyę za święceniem święta uciśnionych i wyzyskiwanych.

**Łazy.** W niedzielę dnia 21 b. m. rano odbyła się tu poufna konferencya mężów zaufania z poszczególnych szybów i gwarectw. Delegatów było około 40 ze wszystkich niemal szybów na Szląsku.

Na porządku dziennym była sprawa 1-go Maja, ostatnie komisye w kopalniach i organizacya mężów zaufania. O 1 maju referował tow. Reger. Po dyskusyi bardzo obszernej i ożywionej uchwalono jednogłośnie, w myśl ostatniego kongresu górników święcić uroczystość 1 maja przez zaprzestanie pracy, i urządzenie zgromadzenia. Uchwalono nadto uwiadomić o tym zamiarze przed 1 maja wszystkie zarządy kopalń i równocześnie przedłożyć takowym żądania górników. W dyskusyi nad drugim punktem okazało się, że przy rewizyi kopalń, jaką obecnie z urzędu przeprowadzają, znowu dawnym zwyczajem zarządy wcześniej były uwiadomione o mającej zjechać komisyi. Komisyę tą oprowadzają inżynierowie i dyrektorzy, naturalnie tylko tam, gdzie taka komisya niczego zbadać nie może. Robotników nie wypytują się prawie wcale, albo też nie pozwalają im mówić nic takiego coby... z prawdą zgodnem było. W jednym szczególnym wypadku w Dąbrowej, w którym robotnicy skarzyli się, że lampki są złe, nie zapisano tego do protokołu. Robotnikowi zaś Palącemu Józefowi, zagrożono wyrzuceniem z pracy za to, że opowiedział prawdę. Przy omawianiu organizacyi mężów zaufania uchwalono wybierać takich mężów zaufania na wszystkich szybach i na każdem gwarectwie, domagać się, aby ci mężowie zaufania zostali faktycznie uznani przez zarządy i władze kopalniane i aby im żadnych przeszkód nie stawiano w spełnianiu woli i rozkazów górnictwa. Mężowie zaufania obowiązani są reprezentować wszędzie wolę swych towarzyszy, którzy za to obowiązani są stanąć w razie potrzeby w ich obronie. Aby zaś ułatwić mężom zaufania stosunki z ogółem górników i aby im ułatwić wzajemne porozumienie się, będą ich nazwiska i imiona, jakoteż szyb, który zastępują, ogłoszone w „Odbornych listach“. Potrzebnem to jest także i dla tego, aby władze nie wzięły tego za jaką tajną organizacyę, z drugiej strony, aby się nikt nie wymawiał, iż nie wie, kto jest takim mężem zaufania. Obowiązkiem tych mężów zaufania będzie także utrzymywać stosunki z innemi organizacyami robotniczemi i pisywać korespondencye do pism.

Po południu odbyło się niezwykle liczne zebranie tutejszej filii stow. „Prokop“, na którem o 8 godzinnym dniu roboczym referował tow. Reger a o położeniu górników i żądaniach górników i hutników tow. Kasze.

**Czerniowce.** W niedzielę odbyło się tutaj liczne zgromadzenie partyi socyalno-demokratycznej, gdzie uchwalono z entuzyazmem święcić 1 Maja. Uwagi godnem jest, że rząd zabrania polskim robotnikom przemawiać w Czerniowcach po polsku! Ale socyalni demokraci nie dadzą sobie łatwo wydrzeć pierwszego prawa konstytucyjnego i udadzą się do posła Pernerstorfera z żądaniem, aby zapytał ministeryum, co sądzi o tej samowoli czerniowieckiej policyi. Jeżeli w Wiedniu mogą się odbywać polskie zgromadzenia, to pytamy jakiem prawem odbierają polakom ich język, w mieście, gdzie polscy Sokoli urządzają swoje zjazdy, wychodzą polskie gazety i istnieją polskie stowarzyszenia?! Jest to niesłychana rzecz, żeby w ten sposób wyjmować polskich robotników z pod prawa.

## Z warsztatów i fabryk.

**Kraków.** (Wyzyski sił robotniczych). Z pracowni kamieniarskiej pp. Nurka i Broniszewskiego dochodzą nas skargi, że zarobek robotnika kamieniarskiego jest tam nader mały. Przy stopniach z twardego piaskowca nie podobna nic zarobić. P. Nurek zapomina coraz bardziej czasy, kiedy to sam był jeszcze robotnikiem i stara się wyzyskiwać swoich dawnych kolegów. Zwracamy jego uwagę, że w ten sposób może łatwo doczekać się strejku, który dla niego mógłby mieć smutne skutki!

**Kilka robotnic** przy budowach uskarżają się nam, że robotnicy murarze traktują je brutalnie. Podajemy tę słuszną skargę i prosimy zorganizowanych towarzyszy, aby się starali wpływać na swoich nieuświadomionych kolegów i zapobiegali znęcaniu się nad pomocnikami murarskiemi, którzy przecież należą do najbardziej upośledzonych i najgorzej płatnych.

**Łazy.** Sztygar Kubat na Nowej Jamie ma wielką ochotę do szybkiego awansu. Biega on jak niesamowity po kopalni i przynagla górników do coraz bardziej wytężonej pracy, nie bacząc na żadne przeszkody a nawet widoczne czasami niebezpieczeństwo nieszczęścia, mogącego wyniknąć ze zbytniego pośpiechu. Sam on jednak wyjeżdża zawsze stale już o godzinie wpół do czwartej z kopalni, mimo że wyraźna jest instrukcya i rozkaz inżyniera, by nikt nie opuszczał kopalni przed czasem. By sobie zarobić na względy, usiłuje Kubat samymi tylko t. z. pańskimi robotnikami wszystką pracę wykonać i dlatego ich tak przynagla. Strzelmistrz Józef Bura nie jest od niego lepszym. Specyalnością jego jest przezywać górników i kląć na nich najnieprzyzwoitszemi wyrazami od rana do nocy. Przestrzegamy obydwu tych „panów“, żeby sobie zbyt wiele nie pozwalali, bo „do czasu tylko dzban wodę nosi“ i.. do czasu tylko pozwolą górnicy grać sobie na nosie i dadzą się tak wyzyskiwać bezkarnie.

**U Ferdynanda Braiera** właściciela piekarni w Podgórzu mieści się sypialnia w ciemnej, brudnej klatce, tak wielkiej, że zaledwie dwie prycze zmieścić się mogą! A sypiać ma w niej 6 ludzi. Praktyczny ten majster bierze do roboty tylko samych robotników żonatych, bo kawaler nie miałby gdzie spać.

**Religijno-patryotyczny** majster piekarski Józef Przybyłowicz, który w roku zeszłym podczas strejku wygłaszał tak wspaniałe „biblijne“ mowy, kazał robić robotnikom w Wielką niedzielę.

**Kilka obrazków o postępowaniu lekarzy fabrycznych w ostrawsko-karwińskim rewirze.** Pewien robotnik w Hruszowie udał się z chorą nogą do lekarza

p. Kafka, który mu zaraz chciał nogę rznąć, amputować. Robotnik nie zgodził się jednak na to i udał się do innego lekarza prywatnego, który mu nogę uzdrowił bez żadnego krajania. Po wyzdrowieniu poszedł znowu do Dr. Kafka z prośbą o poświadczenie lekarskie, ale dr K. nie dał mu świadectwa, lecz kazał mu iść „tam, gdzie go wyleczono“.

Daniel Olszak z Dąbrowy złamał przy pracy w Betinskiej kopalni nogę i rękę. W szpitalu, dokąd go oddano, odwiedził go dr. Eichwald w 14 dniach trzy razy, poczem go kazał wypuścić, mówiąc że „może już pracować“. Górnik ten jednak z biedą tylko dowlókł się przy pomocy innych robotników do cyrulika K., który mu nogę na nowo złamał, złożył w deseczki, obandażował i kazał się położyć. Po długim czasie górnik ten wyzdrowiał zupełnie, a gdyby był pozostał jeszcze dłużej na łasce Eichwalda byłby dziś niezawodnie kaleką bez ręki i nogi. Hutnik J. Pawlas pracował od 7 lat „w wysokich piecach“ w Witkowicach. Przed niedawnym czasem zachorował. Leczył go lekarz fabryczny Dr. Watolik. Zachorowawszy raz w nocy bardziej, posłał po Dr Wechsberga, z prośbą, by co prędzej doń przyszedł. Ponieważ to jednak była dopiero godzina 4 rano, więc powiedziano posłańcowi, że jak tylko pan doktór wstanie, to mu powiedzą o tem. Posłaniec wrócił do domu. Chory Pawlas i jego domownicy czekali więc... Minęła 7 godzina rano, minęła 8... dochodzi 9 a „pana doktora“ nie ma... O 9-tej Pawlas umarł! W południe przyjechał wreszcie p. doktor i kazał sobie zapłacić 3 złr. za drogę, mówiąc: „Dajcie mi matko tylko 3 złr. dlatego, że go nie zastałem, bo inaczej musielibyście mi dać 4 złr“. Wdowa błagała tego „doktora“, aby jej nieco opuścił... ale nadarmo, musiała mu wyklepać całe 3 złr. Takich i tym podobnych faktów wyliczają „Odborne listy“ całe kolumny.

Wobec takiego postępowania p. lekarzy fabrycznych słusznie domagają się górnicy i hutnicy tamtejsi, by ich oddalono i na ich miejsce przyjęto innych — bardziej ludzkich, aniżeli takie Bittnery, Kafki Wechsbergi, Eichenwaldy, których brutalności, zwłaszcza tego ostatniego — drukowane w „O.L“. są tego rodzaju, że my ich powtarzać nie możemy.

**Strejk ceglarzy** pod Wiedniem trwa od wtorku wielkanocnego bez zmiany. Przeszło 12,000 ludzi z kobietami i dziećmi strejkuje. Bogate Towarzystwo fabryczne na Wienerberg wydarło robotnikom te ulgi, jakie wywalczyli sobie roku zeszłego i zaprowadziło napowrót tzw. „premie“ tj. obciąganie od każdego tysiąca cegieł części zarobku, które oddawano robotnikowi aż w jesieni. W ten sposób działy się ogromne nadużycia i robotnik stawał się rzeczywistym niewolnikiem kapitalisty. Do strejku przymieszała się policya, żandarmerya i wojsko, przez co niemal codziennie odbywają się małe potyczki, przyczem policyanci ranią ciężko robotników szablami. Zorganizowani robotnicy popierają gorąco sprawę ceglarzy, nie dając ich oszukać i dostarczając tysiące bochenków chleba dla głodnych. Strejk ten będzie początkiem do zorganizowania się ceglarzy, zupełnie podobnie jak to było zeszłego roku u nas pod Krakowem, gdzie dziś ceglarze mają swoje własne stowarzyszenie.

### Baczność! Stolarze!

**W Opawie** na Szląsku strejkuje 120 stolarzy o podwyżkę płacy i 10 godzinny dzień pracy. Do ukończenia strejku nie przyjmujcie tam Towarzysze żadnego zajęcia!

## Kronika literacka i artystyczna.

(*is*) Najnowsza komedya p. Zalewskiego p. t. „Łotrzyca“ przedstawiona po raz pierwszy d. 18 kwietnia br. na scenie teatru krakowskiego, doznała zupełnego, a dodajmy: zasłużonego — niepowodzenia. Już dawno publiczność krakowska nie miała sposobności oglądać takiej ramoty scenicznej, pozbawionej wszelkiej wartości, jak na ostatniej premierze. Cokolwiek można było dotąd mieć do zarzucenia utworom p. Zalewskiego, przyznać należy, że cechowała je zręczna robota techniczna, rubaszny, ale niepozbawiony trafności dowcip i aktualność tematu. Bywały też w działalności komedyopisarskiej p. Zalewskiego chwile szczerego powodzenia. Dość wspomnieć komedye jego dawniejsze, jak: „Spudłowali“, „Podkomorzyna“, „Przed ślubem“ i „Małżeństwo Apfel“, które znajdywały poklask i zyskały powodzenie u publiczności. Ostatnie utwory p. Zalewskiego, od „Friebego“ i „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ począwszy, a skończywszy na „Rawach verci“, „Jak myślicie“ i „Łotrzycy“, są dowodem tak niekorzystnej zmiany w twórczości autora „Podkomorzyny“, że trudno się oprzeć zdaniu o zupełnej dekadencyi jego talentu. Przedostatni z wymienionych utworów, głośny swego czasu melodramat „Jak myślicie“, obudził szersze zajęcie ryzykowną tezą i polemiką dziennikarską, którą wywołało ukazanie się jego na scenie; — ostatni tj. „Łotrzyca“ nawet takiego, zupełnie przypadkowego, a dla autora nie zbyt miłego interesu wzbudzić nie zdoła, co najwyżej poruszy pewne grona ludzi, lubujących się w wywlekaniu na widownię publiczną brudów prywatnych i rozkoszujących się pieprznemi plotkami o pewnych damach swobodnego prowadzenia się. U tej części publiczności, która w teatrze szuka wrażeń estetycznych i sztukę dramatyczną traktuje poważnie, utwory takie, jak „Łotrzyca“ p. Zalewskiego, wzbudzić tylko mogą usprawiedliwiony zupełnie wstręt i odrazę. — Dzięki pomysłom autora „Łotrzycy“ — scena przedstawia w ostatniej jego sztuce sytuacye, kwalifikujące się istotnie... do „tingel, tanglu“, a nawet tam nie miałyby one powodzenia, bo zbywa im nawet na tym z wszelkiej wykwintności i delikatności odartym... humorze, który niewybredną część publiczności bawił w „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ i jednał autorowi oklaski — galeryi.

Bochaterką „Łotrzycy“ jest Kurtyzana, udająca aktorkę i sprzedającą się jednym, a zwodzącą drugich. Około jej osoby kręci się cały tłum rozpustników bez różnicy stanu i wyznania i gromadka dudków, dających się jej wodzić za nosy i łamiących sobie dłonie z wielkiej rozpaczy, w jaką ich wprawia niepewność, czy „Łotrzyca“ jest Kurtyzaną z pozoru, czy też... z zamiłowania. Jest tam i mąż tej ladacznicy, malarz Kaktus, budzący zamiast śmiechu u publiczności — obrzydzenie; jest były kochanek jej (jeden z wielu), wywołujący swemi tyradami pseudofilozoficznymi (w oczach autora są to głębokie prawdy) uczucie niewysłowionej nudy u widzów, jest wreszcie niewinność prześladowana, która w końcu zwycięża; słowem jest wszystko — prócz smaku i artyzmu.

## KRONIKA.

**Baczność!** Następny numer naszego pisma wyjdzie 2-giego maja, upraszamy przeto wszystkich naszych korespondentów, aby nam sprawozdania **telegraficzne** o przebiegu uroczystości majowej natychmiast nadesłali tak, aby je można było w tym numerze umieścić.

**Prześladowania polityczne.** W dniu 19 b. m. odbył się we Lwowie proces karny przeciwko tow. Joachimowi Fraenklowi, Janowi Kozakiewiczowi, Janowi Majewskiemu, Jarosławowi Rożwodzie, Kornelowi Żelaszkiewiczowi, Józefowi Steigowi i Edwardowi Prymie, oskarżonym o występek z §. 279, 283 i 284 (o opór władzy i nieposłuszeństwo nakazom władzy), których się mieli dopuścić w dniu 19 listopada zeszłego roku podczas demonstracyi za powszechnem prawem wyborczem.

Oskarżeni wszyscy zaprzeczyli stanowczo, jakoby się poczuwali do jakiejkolwiek winy i bronili się tem, że nie oni spowodowali całe zajście, lecz policya zakazaniem zgromadzenia a następnie niepotrzebnem obsadzeniem rynku. Świadków oskarżeni nie powołali żadnych, prócz jednego Lecha, który po złożeniu świadectwa korzystnego dla tow. Fraenkla został natychmiast postawionym w stan oskarżenia. Świadkami obciążającymi byli sami komisarze, ajenci i żołnierze policyjni.

Po wywodach prokuratora i obrońców dra Greka i dra Aszkenazego zapadł następujący wyrok: za występek z §. 279 u. k. został skazany tow. Kozakiewicz na 3 miesiące ścisłego aresztu, zaś za występek z §. 283 u. k. zostali skazani: tow. Fraenkel na 1 miesiąc, tow. Rozwoda 14 dni ścisłego aresztu, tow. Żelaszkiewicz 2 tygodnie, tow. Steig i Pryma po jednym tygodniu zwykłego aresztu. Tow. Majewski i pan Lech (świadek) zostali uwolnieni.

Dokładne sprawozdanie z procesu umieszcza lwowski „Nowy Robotnik“ i tam też odsyłamy wszystkich towarzyszy.

**Tow. Jan Serkowski** „zarobił“ w ostatnich czasach znowu dwie kary. Najpierw za „obrazę rządu“ otrzymał 14 dni aresztu policyjnego i to na podstawie znanego patentu z przed czasów konstytucyi jeszcze; następnie dostał dwa dni aresztu względnie 10 złr. grzywny za rzekome przekroczenie §. 11 ust. prasowej.

**Sprostowanie.** Wyczytawszy w numerze 13-tym z dnia 28 marca b. r. „Gazety Kościelnej“ przedrukowaną z Nr. 10-go czasopisma „Naprzód“ z dnia 7-go marca 1895 r. wzmiankę o mojej osobie, upraszam o zamieszczenie według postanowień §. 19 ustawy z 17 grudnia 1862 r. Nr. 6 ex 1863 roku, względnie art. 2-go ustawy z dnia 15 października 1868 r. Nr. 142 Dz. pr. p. następującego sprostowania w czasopiśmie „Naprzód“. Nieprawdą jest, jakobym przy jakiejkolwiek sposobności, zwłaszcza przy pokrapianiu ciał zmarłych miał używać przekleństw, co niby miał powiedzieć ksiądz Filar. Kapłana tego nazwiska nie ma w całej dyecezyi tarnowskiej, do której ja i moja parafia Wierzchosławice należymy. Nieprawdą jest, jakoby w mojej parafii Wierzchosławice egzystowały bractwa „Róż“ białej, czerwonej lub Jerychońskiej; jest natomiast bractwo „Różańca świętego“ tak samo, jak to prawie we wszystkich parafiach rzymsko-katolickich. Nieprawdą jest także, jakoby członkowie tego ostatniego bractwa opłacać musieli lub opłacali taksy 50 ct. do 2 złr. w. a.; tem mniej możebnem to jest w bractwach nieistniejących „Róż białej, czerwonej lub Jerychońskiej“ i nieprawdą jest, jakoby się do wysokości tych urojonych taks stósowały wielkość i obfitość łask odpustowych, połączonych z przynależnością do bractwa „Różańca świętego“. Łaski zresztą odpustowe w zasadzie i w poszczególnem zastosowaniu nie należą do kompetencji proboszcza, lecz postanawiane bywają przez św. Stolicę Apostolską; ja zatem takiemi łaskami szafować nie mogę, nie szafowałem i nie szafuję.

Wierzchosławice 22 kwietnia 1895 r.

*X. Józef Franczak proboszcz.*

**Sprostowanie.** Na mocy §. 19 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie następującego sprostowania artykułu pod tytułem: „Z fabryki cygar“ w Nr. 16 z dnia 18 b. m. czasopisma Naprzód umieszczonego. Nieprawdziwym i oszczerczym jest zarzut jakobym kiedykolwiek, a w szczególności w podanej nocy miał być pijanym i zostawał w stanie niepoczytalnym, dalej jakobym rano przyszedł do domu, wreszcie jakobym był usiłował wejść boczną furtką, gdyż takowa w ogóle nie istnieje. Zmyślone są również okoliczności co do polecenia zapisywania robotnic o 6-tej godzinie rano, tudzież co do ukarania tychże. Prawdą jest, że w ostatnim czasie wracając do domu, około godziny 12-tej w nocy, kazałem w wypełnieniu mego obowiązku służbowego otworzyć zewnętrzną wartownię (rzekomą boczną furtkę), żeby się przekonać czy wartownik tamże się znajduje, zaś po sprawdzeniu tego wszedłem główną furtką, którą własnym kluczem otworzyłem do swego mieszkania, w obec czego nie miałem najmniejszego powodu krążyć w około fabryki lub też potajemnie do domu wchodzić. *Bazyli Jarymowicz*

c. k. sekretarz główny fabryki tytoniu.

**Podziękowanie.** Towarzysze delegaci z prowincyi, bawiący podczas konferencyi partyjnej w Krakowie składają w licznych listach serdeczne podziękowania „Sile“ i poszczególnym kolegom za gościnne i braterskie przyjęcie.

### Sprawozdanie kasowe za kwartał I-szy

od dnia 1-go stycznia do dnia 31-go marca 1895 r.

**Fundusz prasowy.** Dochód: Prenumerata i sprzedaż pojedyncza 699·06. Dary w I kwartale 317·18. Razem 1016·18. Rozchód: Deficyt z IV kwartału 1894 r. 39.75. Druk trzynastu numerów „Naprzód“ 539·34, lokal, opał i światło za styczeń, luty i marzec 55·60. Pensye redaktora i współpracownika 120·— Koszta administracyi, ekspedycyi, telegramy, portorya, księgi, urzędzenie redakcji i t. d. 115·56. Razem 870·25.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Dochód . . . . . | 1016 | złr. | 18 ct. |
| Rozchód . . . . . . . | 870 | „ | 25 „ |
| Pozostałość na II kw. . . . . | 145 | złr. | 93 ct. |

**Fundusz agitacyjny.** Dochód: Dary w I kwartale 142·42. Rozchód: Deficyt z IV kwartału 1893 r. 104·62, dodatek do pensyi redaktora i współpracownika 65 złr. Podróże, zgromadzenia, druki i inne wydatki 76·18. Razem 245·80.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Dochód . . . . . . . | 142 | złr. | 42 ct. |
| Rozchód . . . . . . . | 245 | „ | 80 „ |
| Deficyt na II kwartał . . . | 103 | złr. | 38 ct. |

**Fundusz dla prześladowanych.** Dochód: Pozostałość z IV kw. 1894 r. 50·64. Dary w I kw. 19·04. Razem 69·68. Rozchód: Zapomogi 65·70.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Dochód . . , . . . . . | 69 | złr. | 68 ct. |
| Rozchód . . . . . . . . . | 65 | „ | 70 „ |
| Pozostałość na II kw. . . . . . | 3 | złr. | 98 ct. |

Zestawienie ogólne dochodów i rozchodów

Dochody:

| | | | |
|---|---|---|---|
| F. prasowy . . . . . . | 1016 | złr. | 18 ct. |
| „ agitacyjny . . . . | 142 | „ | 42 „ |
| „ dla prześladowanych . | 69 | „ | 68 „ |
| Razem . . . . | 1228 | złr. | 28 ct. |

Rozchody:

| | | | |
|---|---|---|---|
| | 870 | złr. | 25 ct. |
| | 245 | „ | 80 „ |
| | 62 | „ | 70 „ |
| | 1181 | złr. | 75 ct. |
| Dochód . . . . . . . | 1228 | złr. | 28 ct. |
| Rozchód . . . . . . . | 1181 | „ | 75 „ |
| Pozostałość . . | 46 | złr. | 53 ct. |

*Józef Kleinberger*, kasyer.

Komisya kontrolująca:

*Antoni Urbanetz, J. Hanuszkiewicz, Stan. Kozakiewicz.*



Druk W. Korneckiego w Krakowie.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Jan Scholz.